Nr. 42 Kraków, niedziela 18 lutego 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 17 lutego.

Urzędowo donoszą 17 lutego:

Wschodni teren wojny: Od dzisiejszego dnia rano nieprzyjaciel atakuje nasze pozycye na północny-zachód od Herstrau; walki są w toku.

Pod Stanisławowem, na południe od Złoczowa i na południe od Brzeżan odrzuciły nasze posterunki silne rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Włoski i południowo-wschodni teren wojny: Żadnych ważniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego von **Hoefer**, marszałek polny porucznik.

Pogłoski o wahaniach Wilsona.

W chwili obecnej od czasu do czasu wyłaniają się pogłoski, jakoby powstawały szanse dla zażegnania ostatecznego konfliktu pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami.

Niezwykle czynnym w tym kierunku ma być Bryan, który usiłuje cały swój wpływ na Wilsona spożytkować w duchu pokojowym, paraliżując przeciwne tendencye sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, Lansinga.

Daje to obraz, spopularyzowany przez katechizm: z jednego boku kusiciel, z drugiego postać, reprezentująca anioła pokoju.

Jeżeli Wilson faktycznie przechodzi w chwili obecnej jakieś wątpliwości co do snucia ze swego oświadczenia wszelkich konsekwencyj, to, zapewne, nie wymowa Bryana tak mu imponuje, lecz wymowa, tkwiąca... w odmownem stanowisku państw neutralnych pójścia za jego wezwaniem. Do umysłu Wilsona znalazła była, zapewne, dostęp myśl — przedewszystkiem presyi moralnej na Niemcy przez zmobilizowanie pod jego wodzą, jeżeli już nie wszystkich, to większości państw neutralnych.

Jako następny etap, gdyby ten możliwie jednolity wyrok „opinii powszechnej i bezstronnej" neutralnych nie doprowadził Niemcy do „opamiętania" zastrzedz sobie musiał Wilson użycie środków ostrzejszych — choćby przeprowadzenie rodzaju krucyaty przeciwko państwu, które „całemu światu" rzuciłoby wyzwanie.

Przypuszczamy, że taka rola wodza wszech neutralnych, zdecydowanych iść za Wilsonem w zainicyowanej przezeń „obronie prawa międzynarodowego" znacznie bardziej odpowiadała ambicyom prezydenta Stanów, niż rola nowego adherenta koalicyi, wchodzącego poniekąd na miejsce usuniętych lub zmiatanych z powierzchni wojennej Serbów czy Rumunów...

Tymczasem na tym punkcie — stworzenia własnej koalicyi wilsonowskiej, z państw, któreby się oddały w neutralności, doczekał się był Wilson kompletnego fiaska.

Nie stał się nawet „sumieniem" jednej półkuli — amerykańskiej, gdyż południowa Ameryka, koniec końców, nie zdecydowała się zsolidaryzować z jego postawieniem kwestyi.

Wszyscy poszli w kierunku bladych, bo teoretycznych not protestujących.

A sąsiad najbliższy Stanów, Meksykańczyk Carranza, jakby przedrzeźniając tak niedawne orędzie pokojowe Wilsona, wysłał jak donosi „Daily Telegraph" notę do sekretarza stanu Lansinga, w której wzywa Stany Zjednoczone i innych neutralnych, aby dla przyspieszenia kresu wojny europejskiej wstrzymano wszelkie stosunki handlowe ze stronami wojnę wiodącemi.

Byłoby to złośliwe przypomnienie Wilsonowi, że Stany Zjednoczone miały duży atut w ręku dla skłonienia koalicyi do wejścia w rokowania pokojowe, gdyby były choćby poufnie dotknęły takiego tematu...

A wówczas nie widzieliby się Niemcy zmuszonymi do bezwzględnej walki podwodnej — nie byłoby całej sprawy, która tak Wilsona poruszała...

„Daily Telegraph" nie omieszkał dodać, że nota Carranzy jest w całości inspirowaną przez propagandę niemiecką.

Co prawda, wystarczać tu może wielka niechęć Meksykańczyków do Stanów Zjednoczonych, zatem i chęć zdyskredytowania ideowości Wilsona, oraz jego bezstronności wobec obu obozów walczących.

Ten kompletny zawód, doznany przez Wilsona w zakresie jego apelu do neutralnych; to osobnienie, w którym w konsekwencyi znalazł się właśnie on, nawołujący do rzucenia jakiejś moralnej klątwy na Niemcy przez sobór, że tak powiemy, neutralnych, i do odosobnienia owego państwa, mogły się przyczynić, że stracił on nieco animuszu na punkcie snucia swego planu w dalszym ciągu.

Ale sprawy zarysowały się już tak, że i ewentualne oziębienie zapału wilsonowskiego może nie cofnąć ich biegu, o ile duma amerykańska uzna się za dotkniętą jakimiś wypadkami na morzu, chyba, żeby miały podstawę pogłoski, iż Wilson decydowałby się obecnie na rozważenie jakiegoś kompromisowego wyjścia z wytworzonego napięcia.

Zaostrzenie walk łodziami podwodnemi.

Nastroje amerykańskie.

Do Berna — via Paryż — doszły wiadomości, że w Nowym Jorku odbywają się liczne **manifestacye pokojowe.** 12 lutego taką manifestacyę odbyli niemieccy Amerykanie. Socyalistyczny burmistrz Minneapolis zganił Wilsona za zerwanie stosunków z Niemcami i wezwał robotników, aby na wypadek wojny zaniechali wyrobu amunicyi.

Według „Nieuwe Rott. Courant", „Morning Post" donosi z Waszyngtonu pod datą 15 b. m.: Nie można zapoznawać, że w Kongresie istnieje **silny prąd przeciw wojnie z Niemcami.** Dopiero, gdyby wielu Amerykanów zginęło na morzu, możnaby to opozycyę pokonać i sprzyjających Niemcom przywódców Kongresu zmusić do zgody na wypowiedzenie wojny Niemcom.

Austro-Węgry a Ameryka.

Pisma paryskie zaznaczają, iż od wtorku nastąpił zwrot w stosunku między Austro-Węgrami a Ameryką. Austro-Węgry zgłosiły swą zupełną solidarność z Niemcami co do prowadzenia wojny łodziami podwodnemi i są zdecydowane ponieść wszelkie konsekwencye tego kroku.

Zatapianie okrętów.

Biuro Wolffa donosi: W ciągu 24 godzin jedna z naszych łodzi podwodnych znowu zatopiła jeden krążownik, dwa krążowniki pomocnicze czy też parowce transportowe i jeden parowiec transportowy, ogółem pojemności 51.800 tonn.

Odcięcie dowozu.

„Fränkische Kurier" donosi z Rotterdamu: „Morning Post" pisze, że dowóz do portów angielskich z krajów neutralnych zmniejszył się od 1 lutego o dwie trzecie.

Szwajcarskie pisma podają informacye z Marsylii, że na razie ustała wszelka komunikacya handlowa francuska na morzu Śródziemnem skutkiem coraz bardziej wzrastającej straty w okrętach.

Brak zboża we Włoszech.

Telegram „N. Fr. Presse" z Lugano donosi, że włoski komisarz dla spraw żywnościowych C a n e p a obwieścił prefektom, że w najbliższych dniach wydane zostaną ograniczenia co do wypieku chleba i ciast i wyraził przekonanie, że ludność będzie dumna z tego, iż spożywa ten sam chleb, co i żołnierze. Ograniczenia uzasadnione są trudnościami, jakie napotyka dostawa zboża z zagranicy i wysokiemi cenami za zboże.

Pułkownik Gädke o działalności łodzi podwodnych.

Pułkownik Gädke konstatuje w „Vorwaertsie", że zaostrzona wojna łodziami podwodnemi po większy znacznie kłopoty nieprzyjaciół. Już w pierwszych ośmiu dniach zatopiono ładunku nieprzyjacielskiego na 200.000 tonn, nie biorąc pod uwagę tych okrętów neutralnych, które omijają strefę blokowaną i przez to nie zaopatrują nieprzyjaciela. W ostatnich trzech miesiącach można liczyć straty koalicyi na 400.000 tonn miesięcznie, teraz podniesie się znacznie ta liczba.

W Anglii znajdujące się środki żywności nie wystarczą na dłużej jak na 8 tygodni, a zatem zbraknie ich przed nowymi zbiorami. Trzeba oczywiście przyjąć, że pewna ilość okrętów handlowych zdoła dotrzeć do portów angielskich lecz ten szczupły dowóz nie wystarczy dla ludności, która z nowych zbiorów będzie mogła korzystać dopiero w sierpniu. Także Francya, a zwłaszcza Włochy będą narażone na bardzo ciężkie próby.

Sazonow o konflikcie niemiecko-amerykańskim.

Pisma sztokholmskie przytaczają wynurzenia Sazonowa wobec korespondenta „Birżewyja Wiedomosti" na temat zerwania stosunków między Niemcami a Ameryką. Sazonow powiedział, że jest to zdarzenie o niezmiernej doniosłości dla koalicyi. Niemcy są ze wszech stron otoczone wrogami, teraz przyłącza się jeszcze Ameryka, której przystąpienie przyspieszy koniec, którego — według zapatrywań Sazonowa — należy oczekiwać w połowie bieżącego roku.

Co się tyczy **warunków pokoju,** to wyraźne oświadczenia na ten temat byłyby przedwczesne. W każdym razie pokój nie da się pomyśleć bez wykonania podstawowych żądań koalicyi: przywrócenia Belgii i Serbii, **zwrócenia Francyi Alzacyi i Lotaryngii,** terytoryalny odszkodowania Włoch, **wyzwolenia Polski i Rumunii od zaboru niemieckiego** i całkowitego zabezpieczenia panowania Rosyi w cieśninach i wolnego wyjścia na morze ciepłe.

Zamach na hr. Bernstorffa.

„Voss. Ztg." dowiaduje się z Genewy, że hr. Bernstorff jeszcze we wtorek opuścił specyalnym pociągiem Waszyngton i udał się do Nowego Jorku, aby wsiąść natychmiast na statek „Frederik VIII". W chwili odjazdu z Nowego Jorku rzucił się pewien człowiek na samochód, wiozący ambasadora do przystani. Sprawca — jak się zdaje — obłąkany, został ujęty.

W sprawie polityki niemieckiej w zaborze pruskim.

Poznańska „Gazeta Narodowa" we wstępnym artykule wyraża nadzieję, iż polityka dotychczasowa niemiecka w zaborze pruskim ulegnie zmianie. Opiera tę nadzieję na następujących podstawach:

„Chociażby bowiem nikt nie ufał rządowi, że ma szczere zamiary pogodzenia się z Polakami, to już **sam fakt niesłychanego obdłużenia państw wojujących** przemawia za tem, że Prusy nie pozwolą sobie w przyszłych latach kilkudziesięciu na kosztowny luksus wyrzucania setek milionów marek celem uprawiania polityki antypolskiej. Politycy i ekonomiści niemieccy obliczają ciężary wojenne Niemiec już dzisiaj na ogólną sumę 120 miliardów marek. Wedle tychże obliczeń oprocentowanie długów wojennych wymagać będzie w przyszłości 6 do 7 miliardów marek nowych podatków. Dlatego kiełkują już projekty konfiskaty pewnej bardzo znacznej części posiadłości prywatnej na umorzenie długów publicznych.

Nie ten jednak tylko wzgląd na położenie finansowe i gospodarcze całej skutkiem wojny zniszczonej Europy utwierdza nas w nadziei, że rząd pruski zmieni swą polityke względem społeczeństwa polskiego. Są jeszcze inne, ważniejsze powody. Ponieważ Niemcy poznali ostatecznie, że walka na śmierć i życie toczy się główne o zachłanne cele imperyalistyczne Anglii, przeto uważać można jako pewnik, że ekspanzya Niemiec musi z konieczności skierować się na zachód. Na wschodzie zaś powstaje proklamo-

wane przez Niemcy **nowe państwo polskie**, złączone przymierzem z mocarstwami centralnemi. Jeżeli więc w obopólnym interesie Prus i Polski leżeć będzie przyjaźń, to trudno sobie wyobrazić, by Prusy zamierzały drażnić polskich poddanych swoich prawami wyjątkowemi.

Mowa konserwatysty posła Kardorffa w sejmie pruskim jest też dowodem, że nawet w kołach, dotąd nam zasadniczo przeciwnych, rozjaśnia się pogląd na przyszłe znośne stosunki, do których urzeczywistnienia pragniemy się z swej strony także przyczynić.

Marszałek Haig o ofenzywie wiosennej.

„Pester Lloyd" donosi z Rotterdamu: Marszałek Haig oświadczył sprawozdawcom francuskich pism, że sprzymierzeni zapobiegliwie troszczą się przedewszystkiem o koleje i artyleryę. W ostatnich miesiącach założyli poza liniami sieć kolejową długości 350 km., a co do amunicyi osiągnęli możliwe maximum. O ewentualnej wielkiej ofenzywie wyraził się Haig, że jest obojętne, która strona ją zacznie. Na atak państw centralnych koalicya jest przygotowana; posiada wyćwiczoną armię i kawaleryę, a klęska nieprzyjaciela musi zamienić się w ucieczkę. **Front niemiecki zostanie przełamany**, koalicya uczyni to gruntownie. Armia niemiecka musi być doszczętnie zniszczona. **Rozstrzygnięcie militarne nastąpi w tym roku**; możliwe jest, że ten rok będzie także rokiem pokoju; pokój może atoli nastąpić tylko po bezwzględnem zwycięstwie koalicyi, w przeciwnym bowiem razie wojna wybuchłaby za trzy lata. W państwach koalicyi przejawia się nieograniczona wola walczenia aż do końca.

Nowe chmury na wschodzie.

Japonia wobec Ameryki.

Z Hagi donoszą: Japonia śledzi z największem natężeniem wobec niezbyt pomyślnych stosunków z Ameryką, konflikt amerykańsko-niemiecki. Wprawdzie hrabia Motono niedawno w parlamencie japońskim powitał z zadowoleniem projekt współdziałania finansowego Japonii i Ameryki w Chinach, ale podobno projekty w tym kierunku Japonii nie zostały uznane w finansowych kołach Ameryki. Układy w sprawie Czenk-Tsija-Tunk wykazały, że Japonia ma daleko idące plany uzyskania przewagi w Chinach. Dalszą kwestyą sporną między Japonią a Ameryką jest **sprawa niemieckich wysp** na morzu Południowem. Fałszywą jest bowiem wiadomość, podaną przez „Asociated Press", jakoby Japonia zrzekała się pretensyj do tej wyspy. — Wynika to jasno z mowy hrabiego Motono, który zaznaczył, że Japonia je zaokupowała za zgodą koalicyi. Do dysharmonii w stosunkach japońsko-amerykańskich przyczyniła się niemało nowe uchwalone **prawo o imigracyi.** Wobec rosnących coraz bardziej tarć, nic dziwnego, że Japonia nie może obojętnie patrzyć na militaryzacyę Ameryki, gdyż Japonia może mieć nadzieję pokonania niemilitarnej Ameryki, wobec zmilitaryzowanej zaś bez pomocy Chin będzie bezsilna. Jednakowoż na razie Japonia dziś związana jest przymierzem z Anglią i tylko ostateczność może ją zmusić do zerwania natychmiastowego tego przymierza.

„Berner Tageblatt" zamieszcza artykuł pod tytułem: „Pierwsi poszkodowani przez Wilsona". Treść jego jest następująca:

Wobec rozwoju wypadków europejskich, Ameryka może wystawić ogromną armię. Mówią o 2,000.000 ludzi, którzy w ciągu dwóch miesięcy mają być wykształceni i gotowi do walki. W ten sposób kładzie się kres nadziejom Japończyków odebrania Ameryce posiadłości na Pacyfiku. — Tylko, **jeżeli Japonia natychmiast zdecyduje się uderzyć**, może mieć jeszcze nadzieję sukcesu. Za 4 miesiące może być już zapóźno.

Akcya więc Wilsona, tak gorąco oczekiwana przez koalicyę, dała w rezultacie w pierwszej linii zdeprymowanie jednego z sojuszników.

Osłabienie prądów rewolucyjnych w Rosyi.

Berno Szwajcarskie, 17 lutego.

„Kijewlanin dowiaduje się, że departament policyi złożył sprawozdanie o działalności rewolucyjnych organizacyi w Rosyi za czas wojenny. Sprawozdanie zaznacza, że rosyjska młodzież szkolna usunęła się podczas wojny od wszelkiej rewolucyjnej propagandy. Znikła też w Rosyi partya socyalistów-rewolucyjnych. Między organizacyami rewolucyjnemi a frakcyami skrajnych lewicowców w Dumie nie istnieje żadna łączność.

Z Królestwa.

Rada Stanu.

Biuro kor. donosi: Tymczasowa Rada Stanu **przyjęła z nieznacznemi zmianami wypracowane przez komisyę wojskową projekty organizacyi wojskowej i werbunku ochotników**, poczem przekazała je komisarzom władz okupacyjnych.

Nadto przyjęto wniosek o **zniesienie przepustek** w ruchu osobowym w obrębie obu obszarów okupacyjnych. Wniosek ten przekazano wydziałowi spraw wewnętrznych dla opracowania go w porozumieniu z władzami.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Biuro Wolffa donosi dnia 16 b. m. wieczorem: Z żadnego frontu nie doniesiono o szczególniejszych wydarzeniach.

„Diło" podaje za rosyjskim „Russkoje Słowo", że ekaterynosławski gubernator uznał za konieczne **rozwiązanie ukraińskiego towarzystwa „Proświta"** w Ekaterynosławiu. Motywy rozwiązania na razie nie są znane.

„Berl. Titende" donosi z Petersburga, że **na ministra marynarki Grigorowicza** wykonano na ulicy zamach rewolwerowy. Trzech nieznanych mężczyzn zaatakowało ministra, który jednak sam był uzbrojony i atakujących zmusił do ucieczki. Sprawcy nie zostali wyśledzeni.

Z Lugano przychodzi wiadomość, że minister **Bisolatti udaje się na front zachodni**, skąd pojedzie do Paryża i Londynu. Podróż ma na celu ściślejsze porozumienie się Włoch ze sprzymierzonymi w przededniu rozstrzygającej walki.

16 b. m. udało się 30 francuskich posłów i senatorów **do Włoch.** Posłowie zatrzymają się w głównej kwaterze, następnie udadzą się do Rzymu, gdzie będą obecni jako goście przy otwarciu parlamentu.

Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie urządza w niedzielę 18 b. m. o godz. 11 przed południem w Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, II p.

PORANEK MUZYCZNY

poświęcony

twórczości Beethovena.

PROGRAM:

1. Prelekcya dr J. Reissa,
2. Część ilustracyjna.

Fortepian (p. Münz):

Sonata quasi una fantasia.

Skrzypce z fortepianem

(p. J. Schüssler i p. Peterówna):

Sonata op. 24 Nr. 5 („Wiosenna"), menuet G-dur, romans.

Wstęp 20 halerzy.

Uprasza się o niespaźnianie się, gdyż spóźniający się przeszkadzają wykonawcom i słuchającym.

KRONIKA.

Kraków, sobota 17 lutego.

Przyjazd prezydenta Rutowskiego do Krakowa. Wczoraj pociągiem pospiesznym o godzinie 2.30 po południu przybył ze Lwowa do naszego miasta prezydent dr Rutowski wraz z żoną i w towarzystwie wiceprezydentów Federowicza, Sarego, najbliższych znajomych i publiczności.

Po serdecznem przywitaniu goście odjechali do „Grand Hotelu", gdzie przez cały cały czas gościny swej w Krakowie zamieszkają. Dziś o godz. 11 odbyło się zebranie N. K. N., na którem wręczony został prezydentowi Rutowskiemu pamiątkowy złoty medal, wybity na jego cześć, poczem odbyło się przywitanie przez Ligę kobiet.

Dzisiejszy wieczór spędzą pp. Rutowscy w teatrze miejskim. Dzisiaj też podejmowanym będzie prezydent Rutowski obiadem przez N. K. N.

W niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się uroczyste zebranie Rady miejskiej, wieczorem zaś obywatelstwo krakowskie podejmować będzie gościa w dużej sali „Grand Hotelu".

Dzisiaj w południe w sali obrad magistratu odbyło się posiedzenie posłów sejmowych i parlamentarnych, należących do stronnictwa polskiej demokracyi. Przewodniczył posiedzeniu dr Jahl, członek Wydziału krajowego. Po przemówieniach dra Jahla i dra Rutowskiego zebrani, na zaproszenie wiceprezesa Germana udali się do lokalu N. K. N. przy ul. Gołębiej.

W prezydyalnej sali oczekiwał gościa dr Tad. Starzewski w zastępstwie chorego prezesa dra Wł. L. Jaworskiego i liczne grono pań z Ligi kobiet.

Dra Rutowskiego powitał w serdecznych słowach dr T. Starzewski, oraz wręczył mu złoty medal pamiątkowy prof. Raszki.

Następnie zabrał głos dr Rutowski i wygłosił dłuższe przemówienie, dziękując za doręczoną mu pamiątkę.

Odznaczenia w Legionach polskich. Cesarz nadał order żelaznej korony 3 klasy z dekoracyą wojenną pułkownikowi Bolesławowi Roji i podpułkownikowi Legionów Andrzejowi Galicy.

Także recenzent... Znaną jest popularność, jaką się cieszy w Krakowie znakomity pianista Egon Petri, który występował u nas z szeregiem koncertów. Otóż korespondent krakowski poznańskiej „Gazety Narodowej" poczuwał się wobec tego do obowiązku napisania sprawozdania z występów głośnego pianisty i uczynił to w słowach następujących:

„Z sali koncertów — bo jest ich fala, mieliśmy Melcera i Petri'ego, Melcer borykał się zwycięsko z rozklekotanym fortepianem, który absolutnie raczej do muzeum się nadaje, ale nie do sali koncertowej, **Petri był szczęśliwszy, bo skrzypce miał własne,** nie potrzebował więc walczyć tak wojennie o swoje tony"

P. recenzent, udający znawcę fortepianów, nie raczył widocznie nietylko pójść osobiście na jeden z koncertów Petriego lub przejrzeć chociażby jedną cudzą recenzyę, lecz nawet nie zechciał afiszowi uważnie się przyjrzeć. I taki pan „referuje" o muzycznem życiu Krakowa...

Rejonowa sprzedaż chleba. Magistrat krakowski kończy przygotowania do rejonowej sprzedaży chleba. Obliczono ilość mąki dla każdej czynnej piekarni, oraz ilość porcyi chleba dziennie. Przeciętnie ilość ta wyniesie 600 porcyj dziennie na każdy sklep, tzw. „ogonki" zatem zniknął.

Rejonowa sprzedaż chleba w Krakowie wprowadzoną będzie w życie **najpóźniej dnia 26 b. m.**

Sprzedaż ziemniaków miejskich. Miejskie biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że począwszy od dnia dzisiejszego sprzedaje ziemniaki na placu Jabłonowskich, Szczepańskim, Słowiańskim, Wolnica, oraz na Rynku w Podgórzu.

Cukier. Rozporządzenie ogłasza: Dla miast, miasteczek i miejscowości fabrycznych i przemysłowych obowiązujące karty dla kontroli spożycia cukru opiewają na ilość tegoż w wysokości **1 kilograma** dla jednej osoby na przeciąg jednego miesiąca. Dla wszystkich innych gmin (miejskich) obowiązujące karty dla kontroli spożycia cukru opiewają na ilość spożycia w wysokości **3/4 kilograma.**

Ustanowioną miesięczną ilość spożycia cukru opodatkowanego podwyższa się: a) dla osób, które w przedsiębiorstwach względnie gałęziach przedsiębiorstw pozostających w nieprzerwanym ruchu, zajęte są jako robotnicy przemysłowi; b) **dla robotników** górniczych, chociażby nawet zajęci byli wyłącznie na powierzchni, tudzież dla robotników hutniczych; c) **dla personalu kolejowego** i pocztowego, jeżdżącego i spełniającego wedle turnusu służbę nocną, dalej dla stabilizowanych i niestabilizowanych robotników, zajętych w warsztatach kolejowych, o ile chodzi o przedsiębiorstwa względnie gałęzie przedsiębiorstw, pozostające w nieprzerwanym ruchu. Ta podwyższona racya spożycia cukru przysługuje tylko odnośnym osobom, a nie także członkom ich gospodarstwa domowego.

Podwyższenie cen gazu i prądu. Onegdaj odbyło się pod przew. prez. dra Leo posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem — jak nam magistrat komunikuje — uchwalono wprowadzenie rocznego ryczałtu za oświetlenie klatek schodowych w wysokości K 24 za żarówkę, a dla tych klatek, gdzie elektromierz zostaje, podwyższono cenę prądu z 50 hal. na 60 hal. za 1 kwg. Zmiany te zacznie Elektrownia wprowadzać począwszy od dnia ogłoszenia w dziennikach. Komisya zdecydowała, że Gazownia miejska, podobnie jak i inne gazownie, stoi przed koniecznością **podwyższenia cen gazu.** Sprawę podwyżki cen odłożono do dalszego gruntownego zastanowienia się.

Zawody łyżwiarskie. W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 3 po południu odbędą się na ślizgawce w parku krakowskim zawody łyżwiarskie. Ceny wstępu zwyczajne.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł., linia A—B, l. 39) rozpocznie się w przyszłym tygodniu cykl wykładów o współczesnej literaturze polskiej, których podjął się red. T. Dąbrowski. Pierwszy wykład pod tytułem: „Powstanie i rozkład prądu „Młodej Polski" odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 b. m., o godzinie 7 wieczorem.

W niedzielę o godz. 6 wieczorem rozpocznie dr A. Beaupre seminaryum literackie. Przedmiotem rozbioru będzie w tym miesiącu „Faust" Goethego. Zapisy przyjmuje kancelarya Kollegium.

Uwięzienie posłów socyalistycznych do Dumy. Rosyjskie dzienniki donoszą o **uwięzieniu socyalno-demokratycznych posłów do Dumy**, którzy należeli do głównego zarządu komitetu wojennego. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem akcyi przeciw ogólnemu bezpieczeństwu. Dochodzenie miało wykazać, że wypracowali oni plan rewolucyi, która miała objąć całą Rosyę.

Ochrona lokatorów ale nie galicyjskich.

Z kół lokatorów piszą nam: Wielkie rozgoryczenie w kołach lokatorów wywołało rozporządzenie ministerstw interesowanych z dn. 31 stycznia 1917 L. 36 D. u. p., które przy wyliczeniu miast, do których odnosi się rozporządzenie cesarskie o ochronie lokatorów, **pomija zupełnie miasta galicyjskie.**

Z większych miast bowiem wymieniono tylko Wiedeń, Linc i Grac; w Czechach tylko miasto Pilzno, gdzie znajdują się fabryki materjałów wojennych.

Uderzającem jest pominięcie zupełnie górniczego zagłębia śląsko-morawskiego, oraz Galicji.

W Galicji przedewszystkiem stosunki mieszkaniowe w Krakowie należało poddać ochronie tej ustawy.

Z powodu już od kilku lat przed wojną trwającego zastoju budowlanego w Krakowie liczba mieszkań jest niewystarczającą. Myliłby się zaś ten, ktoby sądził, że Kraków jako twiedrza wyludnił się lub przynajmniej nie dopuścił do przypływu obcej ludności.

Przeciwnie właśnie z powodu wydarzeń wojennych przebywa w Krakowie dużo obcych. — Przedewszystkiem kwaterunek oficerów wywołał brak mieszkań kawalerskich. Wynajmujący zastrzegają niejednokrotnie, że pokój jest do wynajęcia tylko dla oficera. Za oficerami przybyły do Krakowa ich rodziny. To, jak również napływ kilku tysięcy uchodźców do Krakowa, wywołał brak mieszkań.

Również przeniesienie się szeregu instytucyj do Krakowa (Centrala odbudowy kraju, centrala zbożowa, handlowa, pasz, bank wojenny i t. d.) wpłynęło zarówno na brak większych lokali na biura jak i zwykłych mieszkań.

Kamienicznicy są dobrze zorganizowani w związku właścicieli realności, który w organie swym nie omieszkał poinformować swych członków o panującym braku mieszkań.

Kamienicznicy postanowili tedy wyzyskać konjunkturę i **podnoszą gremialnie czynsze, oraz wypowiadają mieszkania, aby pozyskać „lepszych" lokatorów.** Idzie z tem w parze spekulacyjny handel kamienicami.

Kamienicznikom idzie na rękę rozporządzenie ministeryalne, wyłączając Kraków z pod postanowień ustawy o ochronie lokatorów.

. . . .

Kamienicznikom przecież zrobiono prezent, przyznając im ulgi podatkowe z powodu wydarzeń wojennych.

Ustawa o ochronie lokatorów bierze w opiekę n. p. uchodźców z południowych terenów wojennych, którzy schronili się w Lublanie, a dla Krakowa, znajdującego się w podobnem położeniu, po wzbudzeniu nadziei przynosi gorzkie rozczarowanie w postaci podwyżki czynszów, z którą pospieszyli się kamienicznicy, bojąc się, by ustawę nie rozszerzano na Kraków. Na lokatorów krakowskich właśnie dzięki tej w Galicji nieobowiązującej ustawie nałożono nowe ciężary. Nawiasem zaznaczamy, że na Węgrzech już w listopadzie z. r. wydano ustawę o ochronie lokatorów; w Austryi

naśladowano tę ustawę.

Nadmienić należy, że w szczególne ciężkie położenie popadły wskutek podwyżki czynszu **rodziny zmobilizowanych,** które otrzymują w Galicji znacznie **niższe** zasiłki na mieszkanie, niż w innych krajach austrjackich. Mimo tego ustawa o ochronie lokatorów nie obowiązuje właśnie w Galicji.

Apelujemy do posłów, by postarali się u rządu o rozszerzenie tej ustawy na Galicję.

Gmina m. Krakowa powinna coś przecież zrobić w sprawie mieszkaniowej. Mamy komisję mieszkaniową, komisyę gruntów pofortecznych, Tow. budowy tanich domów, wszystko jednak śpi. Wprawdzie obecnie nie można podjąć akcji budowlanej, lecz należałoby przygotować teraz plan i rozmiary akcji budowlanej po wojnie.

W Niemczech i Austrji pracuje się poważnie nad sprawą budowy domków dla inwalidów (Kriegerheimstätten), u nas i w tej sprawie głucho.

Grozi nam katastrofa mieszkaniowa po wojnie.

Dr M.

Z politycznie żywej prowincyi w Królestwie.

Niedawno z racji wiecu ludowego w Kurowie (w pobliżu Puław) daliśmy wizerunek tej osady i włosek okolicznych, jako jednego z żywszych — mimo, że na partykularzu — ośrodków budzącego się życia polskiego.

Dziś chcemy przy podobnej okazji — świeżo odbytego wiecu polskiego stronnictwa ludowego — przytoczyć za „Dziennikiem Lubelskim" nieco danych o Urzędowie i jego okolicy.

Z sumy bowiem takich żywych posterunków, rozsianych po kraju, wytwarza się siła organizmu polskiego, zdolna nietylko równoważyć, lecz i stwarzać cenną nadwyżkę wobec okolic biernych.

Tu na dalekiej prowincji (Urzędów leży w Janowskiem) styka się życie miasteczka z życiem wsi, której zachowanie się jest większej wagi, niżli różnych matadorów miast średnich, gdzie jak wiadomo miejscami dotąd jeszcze zakonserwował się silnie zgubny wpływ narodowej demokracji.

Może to narazie więcej uderzyć, że w radzie miejskiej, dajmy na to, Kalisza, znalazła się większość przemysłowo-klerykalna, przeciwna adresowi do Rady Stanu, ale nie bagatelizować, lecz za ważniejszy uznać trzeba odzew ludu wiejskiego, spod mało komu znanych osad, gdy na wiecu uchwala ufność i posłuch tejże Radzie Stanu.

Przejdziemy wszakże do obiecanego wizerunku samego Urzędowa.

Jeszcze przed wojną powstała tu polska dwuklasowa szkoła średnia, istniały ruchliwe kółka rolnicze i przedsiębiorstwa udziałowe: mleczarnia, sklep spożywczy, cegielnia, a co zaś już maluje **polityczne aspiracje tych stron** — powstała jeszcze w okresie pobytu rosjan — **Polska organizacya wojskowa.**

Nawet spalenie Urzędowa przez rosjan — podczas ich odwrotu, znaczonego łunami podpaleń — pomimo, że zrujnowało wielu mieszkańców, nie zmieniło gotowości ogółu do ofiar.

Pierwsza brygada Legionów, przechodząc przez Urzędów, widziała tam cywilów, którzy dopadłszy broni, zgodnie z nią rwali się do walki z żołnierzami rosyjskimi.

Dzisiaj Urzędów jest centralą kilku kół Polskiego stronnictwa ludowego (Leszczyna, Dzierzkowice, Księżomierz, Popkowice, Wandalin, Potok, Wilkołaz), posiada ruchliwą Ligę kobiet, oraz wspomnianą organizację wojskową.

„Godną zaznaczenia — pisze dosłownie korespondent „Dziennika Lubelskiego — **jest duża ofiarność Urzędowa na cele niepodległościowe,** wprost niewspółmierna do zamożności.

Ostatnio zorganizował się Pomocniczy Komitet Wojskowy, który prócz stałej pomocy dla bieżących prac P. O. W. rozpoczął na chwilę wystąpienia działalność przygotowawczą w imię zasady, że do tego czujemy największą ufność i z tego moc czynu czerpiemy, co dokonamy siłami własnemi.

Pomocniczy Komitet Wojskowy myśli o wyposażeniu swoich żołnierzy — między innemi zarządzono zbiórkę datków w naturze — nikt nie odmówił — kto nie mógł więcej, chociaż zboża wyniósł na przetaku.

A że jest zrozumienie, że ofiarność nasza również musi być krwawa — najlepszy dowód w silnym rozwoju Polskiej Organizacji Wojskowej.

Najwymowniej ilustruje taki obrazek z życia Urzędowa:

W mroźny poranek wśród ciszy rozlega się trąbka — sygnał zbiórki alarmowej; przez uliczki przebiega trębacz, o dziwo!... cywilny. — Z domków wychodzą ludzie z plecakami, niezadługo ze śpiewami idzie oddział cały — to miejscowa kompanja Polsk. Org. wojsk., idzie na ćwiczenia w pełni gotowości bojowej."

Sytuacya wojenna.

W „Berliner Tageblatt" zdaje sprawę major Morahtz ogólnej sytuacyi na wszystkich frontach bojowych. Ostra zima wystąpiła jako wspólny wróg, ale armje państw środkowych lepiej umieją ją zwalczać, aniżeli nieprzyjaciele. Tam szwankuje dowóz do wnętrza krajów; fabryki, które zaopatrują potrzeby wojsk, zagasiły częściowo swój ogień, przegrupowanie armji jak się zdaje, ociąga się, a dowóz wszystkiego czego potrzeba dla wojska, napotyka na wielkie trudności.

Po stronie sprzymierzonych zima dała się silnie we znaki armii Arza i Kövessa, ale okazało się, że wojska obu armji lepiej potrafią ją znieść, aniżeli pułki wschodnio-sybirskie. Niema ani głodnych, ani marznących żołnierzy dzięki energicznej opiece. Otacza się palone piecyki rzędami cegieł i w ten sposób podnosi się wydajność ich ciepła; jest poddostatkiem płaszczów futrzanych, słomianych i filcowych butów, chustek na szyję, ogrzewaczy kolan i pulsów. — Olbrzymie lasy tego frontu umożliwiają budowę wygodnych kwater. W całej armii Kövessa zaszły podobno tylko dwa **wypadki** zamarznięcia. Taż sama staranność, mająca na celu zabezpieczenie wojsk przed zimnem, panuje u armji frontu wołyńskiego, litewskiego i kurlandzkiego, jakoteż połud.-wschodniego frontu wojsk Mackensena.

Co się tyczy **konfliktu z Ameryką, plan mobilizacyi amerykańskiej** wydaje się na razie fantomem. A jeśli przyjdzie do skutku, to nie w celach ofenzywnego działania w Europie, ale dla przygotowania się na ewentualną potrzebę defenzywy, jaka wyłonić się może w niedalekiej przyszłości z sytuacyi politycznej (Japonia).

Plan Wilsona nie okazał się trzeźwym, a jego krótko-wzroczność polityczna jest uderzająca. Amerykańsko-japoński konflikt nie jest wcale pogrzebany, a zbrojenia się Ameryki odpowiednio oddziałają na Japonję i Japonja nie byłaby Japonją, gdyby bez zaniepokojenia spoglądała na swą rywalkę, uzbrajającą się od stóp do głowy.

Na frontach objawiał się w ubiegłych dniach **żywszy ruch.** Na zachodzie przedsiębrali Anglicy liczne próby w obszarze Ancry i Sommy, jakoteż nad kanałem La Bassee, w celu zepchnięcia frontu niemieckiego. Czy te ataki, zapoczątkowane silnym ogniem artyleryjskim i przeprowadzone większemi masami piechoty są akcją na większą skalę — dotychczas przewidzieć się nie da.

Na froncie Dźwiny, pod Kisielinem i Haliczem i na zachód od Łucka osiągnęły ataki wojsk sprzymierzonych nowe sukcesy. Również przedsięwzięcia przeciwko Włochom przyprawiły nieprzyjaciela o wielkie straty. W Goryckiem zdobyto śmiałym napadem części rowów nieprzyjacielskich, wzięto do niewoli ponad 1100 żołnierzy i zdobyto liczny materyał.

Bonar Law przy ocenianiu położenia strategicznego w Mezopotamii twierdzi, że zostało ono „zupełnie naprawione." W rzeczywistości zdołali Anglicy tylko przybliżyć się do Kut-el-Amary, a stąd do zajęcia jej jeszcze bardzo daleko i możliwość tego maleje coraz bardziej.

Debata polska w sejmie pruskim.

W sejmie pruskim przy drugiem czytaniu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył poseł **Korfanty,** że Polacy domagają się wolności narodowej i narodowego rozwoju i nie mają innego życzenia, jak tylko, by mogli żyć w spokoju i **jako wolni obywatele w zgodzie z niemieckimi współobywatelami.** Walka religijna i narodowa zawsze była obca narodowi polskiemu. Rzeczpospolita polska była zawsze ostoją i schronieniem dla wszystkich prześladowanych. Dlatego niegodnem jest zarzucać Polakom, że oni prześladują lub chcą prześladować żyjących z nimi niemieckich współobywateli.

Program Niemców austryackich.

Na ostatniem posiedzeniu wspólnego wydziału wykonawczego, ustanowionego przez Związek narodowy niemiecki i Stronnictwo chrześciańsko-społeczne, obradowano nad wspólnemi liniami wytycznemi i przyjęto je w następującem brzmieniu, które prezydyum podało do wiadomości prezydenta ministrów hr. Clam-Martinica:

Zjednoczenie chrześciańsko-społeczne posłów niemieckich w parlamencie austryackim, Związek narodowy niemiecki Izby posłów i wiedeńskie Stronnictwo chrześciańsko-społeczne, przy przestrzeganiu zasad swych stronnictw, są gotowe **współdziałać** w kwestyach społecznych, narodowych i ogólno-państwowych, celem osiągnięcia następujących celów:

1. Skupienie wszystkich sił dla uzdrowienia następstw społecznych i gospodarczych wojny.

2. **Wytrwanie w przymierzu z państwem niemieckiem,** tak wielce wypróbowanem w obecnych ciężkich czasach.

3. a) Dążenie do ściślejszego **gospodarczego złączenia Austro-Węgier i Niemiec,** w danym razie w miarę rozwoju gospodarczego dążenie stopniowo do **związku cłowo-handlowego;** b) zawieranie traktatów handlowych z innemi państwami wspólnie z państwem niemieckiem i zapewnienie odpowiednich obszarów zbytu.

4. **Spowodowanie zmiany konstytucyi, o ile okaże się konieczną i zmiany regulaminu Rady państwa.**

5. **Zapewnienie Niemcom w Austryi tego stanowiska, jakiego wymaga interes państwa.**

6. Przeprowadzenie **reformy administracyi** państwowej, utrzymanie w mocy **samorządu krajowego i gminnego** i odpowiednie do istniejących w poszczególnych krajach specyanlych stosunków i potrzeb ludności rozwinięcie go. Dalej zaprowadzenie **w Czechach podziału na obwody** i zapewnienie odpowiedniej ochrony ustawowej mniejszościom niemieckim w innych krajach koronnych.

7. Przy przeprowadzeniu **wyodrębnienia Galicyi** w myśl pisma odręcznego z dnia 4 listopada 1916 r. czuwanie, **by rozszerzona autonomia tego największego kraju koronnego austryackiego nie doprowadziła do rozluźnienia wspólności państwowej** i by przy tem pod każdym względem przestrzegano i zapewniono zwłaszcza interesa państwowe natury wojskowej, finansowej, komunikacyjnej i inne.

8. Ustalenie zaprowadzenia **niemieckiego języka państwowego** w mierze odpowiadającej w pełni potrzebom państwa i uporządkowanej administracyi, przyczem w krajach różnojęzy-

cznych należałoby uwzględnić w urzędzie i szkole językowe potrzeby ludności innojęzycznej.

9. Przeprowadzenie i zapewnienie niemieckiego charakteru krajów niemieckich i części krajów, zwłaszcza c. i k. stolicy i rezydencyi miasta Wiednia.

10. Bronienie, przy uregulowaniu stosunków gospodarczych austro-węgierskich, z całym naciskiem interesów Austryi.

Z ruchu robotniczego w Niemczech.

Sprawa międzynarodowego zjazdu zawodowego. — Rozłam w partyi.

Kwestja zwołania międzynarodowego zjazdu zawodowego (w Szwajcarji) głęboko poruszyła niemieckie koła robotnicze. W piśmie, przesłanem do „Berl. Tageblatt" powiada pewien działacz zawodowy, iż zjazd międzynarodowy zapewne **dojdzie do skutku**, o ile rządy nie utrudnią akcji. Jak wiadomo, niemieccy socjalni demokraci kilkakrotnie czynili usiłowania doprowadzić do skutku międzynarodowy kongres socjalistyczny, lecz usiłowania, jak wiadomo spełzły na niczem. Może więc teraz związkom zawodowym uda się osiągnąć to, co się nie udało partji. Być może zjazd zawodowy — pisze ten działacz — ułatwi zbliżenie się wzajemne powaśnionym proletaryuszom różnych krajów, gdyż na razie zwołanie międzynarodowego kongresu socjalistycznego jest niemożliwe.

Naturalnie niepodobna na razie przewidzieć, czy uda się kongres obesłać w odpowiedni sposób. N. p. jest kwestyą, czy rosyjscy działacze zawodowi będą mogli przyjechać na kongres. W każdym razie włoscy, francuscy i nawet angielscy działacze zapewne przybędą. W niemieckich kołach zawodowych powszechnem jest oczekiwanie, iż kongres doprowadzi nawet do konkretnych rezultatów praktycznych, gdyż kwestja podwyższenia płac robotniczych obecnie jest doniosłą i bardzo aktualną kwestją dla wszystkich krajów.

Holenderskie pismo partyjne „Het Volk" zabiera głos w sprawie zjazdu międzynarodowego, oświadczając, iż obecna zaostrzona walka łodziami podwodnemi uniemożliwia niestety, zwołanie zjazdu, który zapowiadał się bardzo dobrze. Uczucia, które wzbudziło obostrzenie wojny — zdaniem holenderskiego dziennika — udaremniają w danej chwili zjazd. Na razie więc musi być odroczony.

Rozłam w niemieckiej soc.-dem. wciąż się rozszerza i pogłębia się. Ostatnio faktem stał się rozłam w organizacjach w Saksonji. Konferencya krajowa uznała obowiązującemi dla siebie znane uchwały wydziału partyjnego (69 głosami przeciwko 11) i wezwała organizacje okręgowe, aby ogłosiły tych członków, którzy solidaryzują się z uchwałami konferencji opozycyjnej, za stojących poza obrębem partji.

Spodziewanym jest także w najbliższej przyszłości rozłam wśród frakcji socyalistycznej w berlińskiej radzie miejskiej. W tej frakcji bowiem obok zwolenników większości (n. p. Pfankuch, Heimann i inni), są także zwolennicy opozycji — P. i A. Hoffatannowie, Stadthagen, Cohn, Rosenfeld i Zubeil.

W Bawaryi na razie o rozłamie niema mowy, chociaż i tam miejscami opozycja liczy kilku zwolenników. „Fränkische Tagespost" zajęła stanowisko pośrednie kompromisowe. — Ze swej strony zarząd partji ogłasza w „Vorwärtsie", iż bynajmniej nie zamierza naruszać wolności zdania w organizacjach bawarskich (jak zresztą wogóle w partji); chodzi tylko o to, aby organizacje uznawały dyscyplinę partyjną.

Ujednostajnienie pisowni polskiej.

Pod przewodnictwem radcy dworu dra St. Smolki odbywały się onegdaj obrady członków krakowskiej Akademii Umiejętności dla ustalenia ortografii polskiej. Toczyła się bardzo ożywiona dyskusya, poczem przyjęto prawie jednomyślnie wszystkie wnioski w sprawie nowej pisowni polskiej. Uchwały będą dziś przedłożone do aprobaty pełnemu walnemu zgromadzeniu czynnych członków Akademii Umiejętności. Po zatwierdzeniu tych wniosków nowa pisownia obowiązująca będzie dla wydawnictw Akademii Umiejętności, zaprowadzoną będzie do szkół przez Radę szkolną krajową, wreszcie podaną do wiadomości pism, drukarń i t. p.

Jak się dowiadujemy, wczoraj między innemi uchwalono pisać wyrazy grecko-łacińskiego lub romańskiego pochodzenia w sposób następujący: **Anglja**, akademja, kurjer, kasjer, fryzjer, Marjan, Rosjanin, azjatycki, biologja, patrjota, marjacki.

Dalej zebranie uchwaliło pisać w liczbie pojedynczej wszędzie: **tym człowiekiem i tym dzieckiem**, a w liczbie mnogiej **temi ludźmi, temi dziećmi.** Bezokoliczniki słów, mających w temacie g, pisać należy przez c, a więc: **biec**, strzec, strzyc, pisać przez ski także i **bliski**, niski, śliski, grząski, wąski; przez ś **rześki;** prefiks z pisać zawsze fonetycznie, a więc **ssunąć**, ssypać, ssinieć, sszyć.

Imiona narodów należy pisać małą literą, a więc: **polak, niemiec**, rosjanin i zgromadzeń zakonnych, a więc: **bernardyn**, kapucyn; pisać: **poślo, ślub**, wiśnia, Śląsk.

Imiona własne świata starożytnego pisać według tradycyi polskiej, a więc Tezeusz, **Wirgiljusz albo Wirgili**, Horacy.

W sprawie pisania liczebników porządkowych uznano samą cyfrę rzymską bez kropki, ani końcówki za wystarczającą na wszystkie przypadki, n. p. w IV wieku, w XII rozdziale.

List byłego oficera wojsk rosyjskich.

Do włościan polskich.

W „Wyzwoleniu", warszawskim organie P. S. L. znajdujemy następujący, charakterystyczny list, który przytaczamy ze względu na przeżycia autora związane ze straszną chwilą wypalania całych okolic polskich przez cofających się Rosyan.

„Dziś jeszcze stoją mi w oczach ogniem trawione wsie polskie, dziś jeszcze uszy mam pełne płaczu matek i dzieci polskich, co w noc ciemną gnane przez cofające się wojska rosyjskie — nazawsze być może, opuszczały miejsca rodzinne, szły na tułaczkę... na nędzę... i wygnanie...

Dziś jeszcze widzę te twarze pełne bólu, wstrząsające krzykiem, jakby zastygłym w szaro-niebieskich oczach chłopa polskiego, który wlokąc za sobą na sznurze krowę — karmicielkę, wciąż się obracał jeszcze w stronę wsi płonącej — w stronę swej sadyby, co wnet już w gruzy się rozsypie cała i zczeźnie na zawsze...

Trudno to opisać, trudno dać wyraz temu, co musiał przecierpieć, przeboleć, jaką walkę wciąż toczyć ze sobą — z sumieniem swym własnym zwykły szeregowiec lub oficer-Polak, przekleństwem losu rzucony w szeregi armii rosyjskiej, armii, co tak bezwzględnie, tak po barbarzyńsku niszczyła nasz kraj, nasz dobytek cały, naszą kulturę!

Niepodobieństwem byłoby dać wyraz temu wstrząśnieniu, jakiego doznał żołnierz-Polak, gdy wiara w szczerość zamiarów rządu rosyjskiego co do naszej przyszłości prysła, jak bańka mydlana, w obliczu opasających go zewsząd płomieni, które językami swemi zdawały się chwytać za gardziel — przepalać mu serce.

Chyba li tylko w tym jednym okrzyku: „Jezus—Marya!" — dałby się pomieścić ten ból, ta męka i ta bezradna, beznadziejna rozpacz!

Pamiętam tak, jakby dopiero dzisiaj to było...

Pułk 303-ci, do którego należałem, już był rozpoczął odwrót. Jako dowódca oddziału wywiadowczego musiałem się cofać ostatni, powstrzymując, jak to zwykle bywa w takich razach, natarczywość wroga.

Lecz oprócz tego rozkazu odebrałem jeszcze inny. Na piśmie rozkazano mi, bym niszczył zasiewy, palił wsie i wszelkie inne zabudowania gospodarcze, a ludność męską, abym gnał przed sobą hen... hen na wschód...

Rzecz jasna, iż spełnić tego ostatniego rozkazu nie mogłem, nie byłby w stanie, gdyż był on w sprzeczności z moim sumieniem polskiem, nakazującem mi raczej bronić ludności bratniej polskiej, co też czyniłem w miarę sił i możności. Jak mogłem, ratowałem ją przed rabunkiem rozbestwionego kozactwa, co z płonącemi żagwiami rozleciało się po kraju, szerząc mord i zniszczenie.

Lecz cóżem mógł uczynić i co wogóle moglibyśmy zdziałać w celu ratowania kraju — my żołnierze-Polacy, będący w znikomej zaledwie liczbie w tym morzu moskiewskiej dziczy?!

Jeżeli się i uratowało od zniszczenia wieś jedną lub drugą, to ileż takich wsi spłonęło — ileż poszło z dymem pożarów, że tylko popiół i zgliszcza widnieją w tym miejscu, gdzie tak jeszcze niedawno życie się śmiało do słońca, co ciepłym błogosławieństwem zdawało się spływać na ziemię, na ludzi i na żywioł wszelki.

Pamiętam, jak tłomaczono w gazetach rosyjskich to bezwzględne niszczenie ziem naszych. Tłomaczono je rzekomą koniecznością wojenną. Tymczasem, gdyśmy się cofnęli do gubernii Grodzieńskiej, gdzie zaczęły się trafiać wsie prawosławne, ta naraz dotychczasowa działalność rosyjska zupełnie się zmieniła. Nie było już więcej tej konieczności wojennej niszczenia i palenia...

Jeżeli zaś i tutaj spłonęła wieś jaka — to tylko i jedynie wieś katolicka — wieś polska, gdyż na tym polegała cała niszczycielska działalność moskiewska...

I teraz dopiero przejrzało wielu z nas Polaków, co wciąż jeszcze pragnęli mieć chociażby złudę, że walczą i za własną sprawę — teraz dopiero ostatecznie opadły nam łuski z oczu i ujrzeliśmy, bolesną, straszną prawdę w całej jej grozie i ohydzie!

I rozszedł się szept do okrzyku podobny po szeregach, gdzie tylko biło polskie serce rozedrgane bezgraniczną miłością dla kraju — dla Ojczyzny! — szept ten leciał z ust do ust podawany: „Dość!"

I poszliśmy w niewolę daleką na trud i znój. Gdyż zbrodnią i hańbą byłoby trwać w szeregu dłużej, zbrodniczych rozkazów słuchać, wbrew Bogu i sumieniu iść!

Lecz i w niewoli Moskale usiłowali ducha naszego skuć, mowę nam polską odjąć bezczelnym rozkazem, byśmy nie śmieli po polsku mówić ze sobą, byśmy do żołnierzy-Polaków w ojczystym nie śmieli przemawiać języku!

I kiedy jeden z kolegów moich — oficer, nie zważając na wyraźny rozkaz generała rosyjskiego, który był starszym obozu, nietylko, że przemawiał do żołnierzy po polsku, lecz nawet uczył ich czytać i pisać w ojczystym języku, wówczas starano się go zastraszyć groźbą kar surowych, mających rzekomo spaść nań po skończonej wojnie — po powrocie do kraju...

— Gróźb się nie boimy, panie generale! — taką daliśmy odpowiedź Moskalom i uczyliśmy w dalszym ciągu żołnierzy-szeregowców czytać i pisać po polsku i czuć po polsku!

Wreszcie doczekaliśmy się tej upragnionej chwili, kiedy zgromadzono nas w oddzielnych, specyalnie polskich obozach.

Dopiero tutaj mogliśmy się oddać pracy samokształceniowej. Dopiero tutaj zapanowała między nami harmonia i zgoda.

Trapiła nas tylko ciągła, wciąż powracająca myśl o Polsce — o tej Ojczyźnie dalekiej a umiłowanej, dla której wszak każdy z nas swe życie, swe siły, zdrowie, młodość — wszystko co ma najcenniejszego byłby niósł w ofierze, jak to czynili dzielni legioniści nasi pod sztandarami narodowymi walcząc, pod znakiem Orła Białego bohatersko się bijąc z naszym odwiecznym i okrutnym wrogiem.

Ach! nieraz oblewaliśmy się rumieńcem wstydu, gdyśmy słyszeli jak mówiono o nas jako o żołnierzach rosyjskich, a więc nie mających własnego rządu narodowego, któregobyśmy słuchać mogli i ze słuszną dumą wolnego narodu, pod jego rozkazy iść!

Ten Francuz, ten Anglik, a nawet ten Belg nieszczęsny, należący do maleńkiego, bo 7-milionowego zaledwie narodu, mógł przecież z dumą o sobie powiedzieć, iż wolny jest i że rząd ma swój i króla.

Lecz oto i nad naszym narodem rozbłysła zorza wolności — szczęśliwego jutra zapowiedź"!

Autor, podpisany imieniem i nazwiskiem kończy następującem wezwaniem do ludu polskiego:

„Do ciebie ludu polski słów kreślę tych kilka, abyś w otuchę, odwagę i wiarę wciąż rósł, boś nie jest odosobniony. Wzajem się wspierać będziemy i ramię przy ramieniu iść!

Gdy Rząd nas zawoła — kto krzepki i młody — ochotnie stanie pod broń, jak na dzielnego Polaka przystało, bośmy wszak naród rycerski i śmiały.

— W niewolę nie pójdziem, nie damy się zgnieść!"

Ruch robotniczy w Finlandyi.

Finlandzki organ partyjny „Arbetet" zdaje sprawę ze stosunków i położenia robotników finlandzkich za rok ubiegły.

Konjuktury dla wielu gałęzi przemysłu były pomyślne, a wobec tego pracodawcy wzmocnili się gospodarczo i wiele przedsięwzięć przemysłowych mogło uwolnić się od kapitałów zagranicznych. Także gospodarstwo rolne wyciągnęło z tych stosunków wielkie korzyści. Producenci wykorzystali wszystkie środki wzbogacenia się, n. p. producenci mleka, masła i sera sprzedawali po wysokich cenach swe artykuły w Piotrogrodzie, podczas gdy w fińskich miastach dawał się odczuwać brak największy. — Wogóle **brak środków żywności** stale dolegał klasie robotniczej, gdyż ceny, które w r. 1915 wzrosły o 50%, podnoszą się ustawicznie. Podwyższenie płac okazało się zatem naglącą potrzebą. W tym kierunku działały poszczególne związki zawodowe i krajowe centrale. Związek metalowców, najsilniej zorganizowany (liczba członków w roku 1916 podniosła się z 5000 na 10.000), jakoteż związki robotnicze szewców i krawców najlepsze osiągnęły rezultaty. Liczba członków zawodowych organizacyj wzrasta wszędzie, krajowa centrala liczy obecnie 36.000 członków.

Praca nad uświadamianiem ludności robotniczej postępuje raźno. Klasy pracujące przygotowują się intenzywnie, aby z chwilą, kiedy pozwolą normalne stosunki podjąć energiczną akcyę za polepszeniem warunków pracy.

Także na polu politycznem święciła socyalistyczna partya fińska swój tryumf: wybory do sejmu w czerwcu przyniosły partyi świetne zwycięstwo, która przez nie uzyskała **absolutną większość w Izbie.**

Z początkiem roku odbył się szósty ogólny kongres szwedzkich robotników Finlandyi w Helsingforsie. Liczba szwedzkich związków robotniczych podniosła się z 20 na 40, a rozwój ich rokuje najpomyślniejsze nadzieje.

Losy Bessarabii.

Mołdawią nazywamy dzisiaj kraj między Karpatami wschodniemi a średnim i dolnym biegiem Prutu; natomiast kraj między Prutem a średnim i dolnym biegiem Dniestru pod nazwą Bessarabii od Mołdawii odróżniamy. Mołdawię znamy dzisiaj jako część królestwa rumuńskiego, Bessarabię zaś jako gubernię rosyjską. Ale granica między niemi jest świeżej daty i ma wyłącznie polityczne znaczenie; pod każdym innym względem Mołdawia i Bessarabia stanowią jeden kraj. Po obu stronach Prutu ciągnie się tosamo urodzajne przedstepie, zielone i słoneczne, chociaż przeważnie trawą tylko porosłe, bez większych lasów, a tylko przetkane gajami w parowach i dąbrowami wzdłuż brzegów rzek, przyczem drzewa są wyłącznie liściaste. Po obu stronach Prutu od północy ku południu lato staje się coraz goręcsze, a drzewa coraz rzadsze, wkońcu ostatnie zarośle znikają, a zaczyna się całkiem bezdrzewna kraina stepowa, gdzie mniejsze rzeczki już do Prutu ani Dniestru nie dochodzą, tylko gdzieś po drodze wysychają i giną. Po obu też stronach Prutu ciągną się te same łany zboża, szczególnie pszenicy i kukurudzy, a ziemię orze ten sam lud rumuński.

To też dawnemi czasy i pod względem politycznym oba brzegi Prutu stanowiły jeden kraj. Tak było, odkąd założyciel państwa mołdawskiego, wojewoda Bogdan, około 1365 roku panowanie swoje po Dniestr rozszerzył, i tak pozostało, póki istniała Rzeczpospolita polska. Ilekroć mołdawski wojewoda czyli hospodar składał królowi polskiemu hołd lenniczy, rozumiało się samo przez się, że lennem polskiej korony jest cała Mołdawia od Karpat po Dniestr; ilekroć hufce polskie wyruszały w bój, aby poskromić zbuntowanego hospodara mołdawskiego, albo Mołdawię chwilowo utraconą odbić Turkom, zawsze chodziło o utrwalenie wpływów polskich w całej Mołdawii czy Wołoszy, a Wołosza sięgała od Karpat na zachodzie aż po Dniestr na wschodzie. Czy się bito pod Cecorą czy pod Chocimem — widownią walk była jedna i ta sama ziemia wołoska. A gdy wkońcu Turcya, która już w 1538 roku oderwała od Bessarabii nadmorskie stepy między ujściem Dniestru a deltą Dunaju, zwierzchnictwo nad Wołoszą ostatecznie z rąk polskich wydarła i sobie przywłaszczyła, to znaczyło to, że granicą dzierżaw sułtańskich stał się Dniestr. W XVIII wieku sułtan nieraz co rok innego hospodara mołdawskiego mianował, od każdego biorąc grube pieniądze za tę nominacyę; ale każdemu nadawał cały kraj od Karpat po Dniestr. Mołdawia była pod jarzmem, ale była cała.

Dopiero w 1774 roku zaszła okoliczność wysoce dla tej całości groźna. W tym roku bowiem Rosya, po zwycięskiej wojnie z Turkami, jako warunek pokoju zażądała i osiągnęła, że odtąd Turcya, chociaż zachowała zwierzchnictwo i nad Multanami i nad Mołdawią, za stałego opiekuna chrześcian w obu tych hospodarstwach uznawała cara rosyjskiego. A tak jak jestto prawem przyrody, że opieka wilka nad jagnięciem kończy się tegoż jagnięcia rozszarpaniem, taksamo jestto prawem historycznem, że opieka Rosyi nad jakimkolwiek narodem pierwej czy później kończy się tegoż narodu rozdarciem. Tak się też stało.

W roku 1812 Turcy znowu byli pobici przez Rosyę. Otóż w chwili zawarcia pokoju Rosya, zamiast dbać o dobro swoich pupilów mołdawskich, za najpilniejszą rzecz uznała połknięcie połowy ich kraju. W taki to sposób Prut stał się wschodnią granicą Mołdawii. Szlachta mołdawska protestowała przeciw temu gwałtowi, ale daremnie. Lud zaś, po obu brzegach Prutu zamieszkały, odczuł ten rozbiór jako katastrofę. „Kiedy się zbliżał nieszczęsny dzień wykonania traktatu", powiada dziejopis rumuński Draghici, „lud się gromadził nad brzegami Prutu i szedł od wsi do wsi niby trzoda zbłąkana. Tygodniami całymi wszyscy się żegnali z ojcami, braćmi i krewnymi, aż do chwili, kiedy się musieli rozstać, może na całe życie." Prut, stawszy się rzeką graniczną, przez lud został nazwany „rzeką przeklętą". Tak powstała rosyjska prowincya, zwana Bessarabią.

Raz jeszcze Mołdawia odzyskała niewielką, ale bardzo ważną część utraconego obszaru, mianowicie lewy brzeg dolnego Prutu, oraz lewy brzeg Dunaju poniżej ujścia Prutu. Przyczyną tej częściowej naprawy krzywdy była straszliwa klęska Rosyi. Było to w 1856 roku, po wojnie krymskiej, kiedy to Francuzi i Anglicy zniszczyli flotę rosyjską i wtargnęli zwycięsko na rosyjską ziemię. Pokój został zawarty w Paryżu; ponieważ zwycięzcom chodziło o to, żeby odsunąć Rosyę od ujścia Dunaju, więc wspomniane skrawki terenu przyznano Mołdawii. Jednocześnie i Mołdawię i Multany, chociaż w zasadzie Turcya pozostała zwierzchniczką obu tych księstw, mocarstwa europejskie wzięły pod łączną opiekę swoją, a ludność każdego księstwa z osobna została upoważniona do wyboru konstytuanty. Dziełem tych dwóch konstytuant było złączenie Mołdawii i Multan w jedno księstwo rumuńskie pod wspólnym księciem i wspólnym rządem, oraz ze wspólnym parlamentem.

Zjednoczone księstwo rumuńskie pozostało w posiadaniu przywróconej mu przez traktat paryski części Bessarabii aż do 1877 roku. W tym roku Rosya zwyciężyła. Wprawdzie odniosła zwycięstwo nad Turkami w znacznej mierze dzięki sprzymierzonemu wojsku rumuńskiemu; ale bądź co bądź zwyciężyła, a zatem musiała przecież sprzymierzeńcom i współwyznawcom coś zabrać. Zwycięska Rosya odebrała więc Rumunom w 1877 roku wszystko to, co im Rosya pobita i upokorzona w 1856 roku odstąpić musiała: odebrała im lewy brzeg dolnego Prutu i lewy brzeg Dunaju poniżej ujścia Prutu. Kongres berliński 1878 roku, chociaż skądinąd w warunkach pokoju, wymuszonych przez Rosyę na pobitej Turcyi, niejedno zmienił, zostawił jednak Rosyi ową chlubną zdobycz bessarabską. Odtąd więc znowu cała Bessarabia, od granicy galicyjskiej aż po Dunaj, jest rosyjską gubernią. Rosya odzyskała dostęp do ujść Dunaju — kosztem sprzymierzeńca; obfite plony zbożowe Bessarabii są w dalszym ciągu jednym z atutów rosyjskiej potęgi. Mowę zaś i narodowość rumuńską Rosya w Bessarabii stale prześladowała i tępiła, od 1812 do 1914 roku.

Tytułem kompensaty zaś Rosya w 1877 roku darowała Rumunom na Turkach zdobytą Dobrudzę, krainę stepów spiekłych i jałowych, zamieszkiwaną wówczas głównie przez pasterzy tureckich i tatarskich, ogółem zaś ubogą w ludzi, bo niegościnną. Wszak to ten sam kraj, na niegościnność którego już w starożytności rzymski poeta Owidyusz tak rozpaczliwie narzekał, kiedy go rozgniewany cesarz August za karę zesłał do miasta Tomi w krainie Getów, czyli do dzisiejszej Konstancy.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 17 lutego.

Urzędowo donoszą 16 lutego:

Zachodni teren wojny: Grupa wojsk ks. Ruprechta: Na północny-wschód od Armentieres, na południe od kanału La Bassee i w obszarze Sommy działalność artyleryi była wzmożoną aż do nocy. Grupy nieprzyjacielskiej piechoty w rowach na północ od Armentieres, na zachód od Lens i po obu brzegach Ancry wzięliśmy pod niszczący ogień; dlatego ataki nie rozwinęły się.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: W Szampanii, na południe od Ripont, po skutecznem przygotowaniu ogniowem przez artyleryę i minierki, atak naszej piechoty przezornie i sprawnie został z pełnym sukcesem wykonany.

W szturmie wzięto w Szampanii i na wzgórzu 185 cztery nieprzyjacielskie linie o szerokości 2600 metrów a 800 głębokości. Pojmano 21 oficerów i 837 żołnierzy, zdobyto 20 karabinów maszynowych i 1 minierkę. Nasze straty są drobne.

Francuzi powiększyli swoje straty bezużytecznymi kontratakami, które także wieczorem i dziś rano wykonywali na wydarte im pozycye.

Na zachodnim brzegu Mozeli podczas uderzeń oddziałów wywiadowczych przyprowadzono 44 jeńców, przeważnie z trzeciej francuskiej linii. Za dnia i w nocy obustronna działalność lotników była żywą. Przeciwnicy utracili w walce powietrznej od dział obronnych i od ognia piechoty 7 aparatów.

Wschodni teren wojny: Front wojsk ks. Leopolda bawarskiego: Między Bałtykiem a Dniestrem przy burzach śnieżnych i mrozie tylko na niewielu odcinkach działalność bojowa była żywą.

Nad Bystrzycą Sołotwińską nasze przednie straże odparły rosyjski atak na południowy zachód od Bohorodczan.

Na froncie wojsk generała pułkownika arcyks. Józefa i u marszałka Mackensena położenie niezmienione.

Front macedoński: Nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Wydawanie paszportów. Dyrekcya policyi podaje, że celem ułatwienia publiczności uzyskiwania paszportów, wprowadziła szereg udogodnień, mających na celu przyspieszenie i uproszczenie całej manipulacyi. — Między innemi z dniem dzisiejszym przydzielono czterech konceptowych urzędników, których czynnością będzie tylko przyjmowanie podań i wydawanie paszportów; wreszcie dyrekcya policyi przypomina, że tak z podaniem, jak i po paszport interesowani mają się zgłaszać osobiście między godz. 9 a 11 i pół przed południem.

Rewizya w piekarniach. W dniu wczorajszym o godz. 5 i pół z rana przeprowadziły organa dyrekcyi policyi ścisłą rewizyę piekarń, prowadzonych przez właścicieli żydów. Rewizya objęła wszystkie piekarnie w obrębie Wielkiego Krakowa. Skontrolowano 40 piekarń i stwierdzono, że w pięciu wypiekano wbrew zakazowi białe bułki i tak zwane „chały" z najlepszej pszennej mąki o wadze 55—60 dkgr. W jednej z piekarń wypiekano chleb Grahama z mąki pszennej razowej, w innej znaleziono znaczny zapas najlepszej mąki pszennej, przygotowanej do rozsprzedaży w torebkach, zawierających po pięć kilogramów. W całym szeregu innych piekarni stwierdzono niedostateczną wagę, a różnica ta dochodziła do 15 dkgr. na bochenku. W paru lokalach panował brud i niechlujstwo, a nadto stwierdzono wypadki sprzedawania chleba bez kart, oczywiście po znacznie wyższej cenie, tj. po 2 kor. 40 hal. zamiast po 1 kor. We wszystkich piekarniach, w których znaleziono nieprawidłowości, materyał na pieczywo, jak również i mąkę zakwestyonowano, a magistrat orzekł ich konfiskatę.

Na obecnej wystawie T-wa Sztuk pięknych pomieszczone zostały prace: Malczewskiego Jacka: "Brygadyer Józef Piłsudski", Fałata Juliana: „Legionowo w czerwcu 1916", tudzież Rozwadowskiego, Gottlieba i Pinkasa.

Wiosenna uprawa roli. Urząd wyżywienia ludności spowodował, by nie tylko uprawiono przeznaczone pod uprawę wiosenną pola, lecz by obrobiono także i zasiano wszystkie ewentualne w ciągu zimy zniszczone obszary rolne. W tych wypadkach, w których rolnicy nie mogliby pokryć zapotrzebowania ziarna na zasiew z własnych zbiorów, zapewnione zostało dostarczenie odpowiedniej ilości ziarna na zasiew.

Generał Dankl. Cesarz zarządził utworzenie stanowiska pułkownika wszystkich gwardyi przybocznych i funkcye te powierzył kapitanowi pierwszej gwardyi łuczników, generał-pułkownikowi Wiktorowi Danklowi.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek A—B 39). Początek o godzinie 6-ej po poł.: Niedziela: Dr A. Beaupre: Faust.

Kino „Opieka", Zielona 17. Od piątku dnia 16 do 19 lutego: „Dukat szczęścia", dramat w 3-ch aktach. „Na kwaterze", komedya w 3-ch aktach.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Zmartwienia pana Hamelbeina" (**nowość**).
Niedziela po południu: „W małym domku".
Niedziela wieczór „Zmartwienia pana Hamelbeina".
Poniedziałek: „Wilki w nocy".
Wtorek: „Zmartwienia pana Hamelbeina".
Środa: „Pod blask słoneczny".
Czwartek: „Zmartwienie pana Hamelbeina".
Piątek: „Wilki w nocy".
Sobota: „Moralność pani Dulskiej".
Niedziela po południu: „Urzędniczka pocztowa".
Niedziela wieczorem: „Moralność pani Dulskiej"

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Sobota wieczorem: „Wesoły astronom".
Niedziela po południu: „Karpaccy górale".
Niedziela wieczorem: „Na wakacyach".

Nieco o reklamie i reklamujących.

Reklama, ten czynnik pośredniczący między podażą a popytem, ma jedynie za zadanie zwrócić uwagę publiczności na daną rzecz. Reklama jednak sama nie wpływa na stały popyt; na hałaśliwie polecaną tandetę łapie się publiczność raz jeden, lecz nie znajdzie w niej stałych odbiorców. Na to nie pomoże nic, ani toga patryotyczna, ani miłość do ludu, tak często przez reklamujących używane i nadużywano. Głos opinii nie jest o tyle naiwny, żeby się na farbowanych lisach nie poznał; odróżni zawsze geszefciarza od prawdziwego patryoty. Oby się kiedyś znalazł taki kodeks moralny, któryby tym nadużyciom kres położył.

Najlepsza reklama odniesie należny sukces jedynie wówczas, jeżeli dobroć polecanego produktu będzie niewątpliwą.

Tutka „MORWITAN"

rzeknę z całą śmiałością, bo któż wie lepiej odemnie, zdobyła w całym kraju, dzisiaj już poza granicami tegoż, uznanie i w pełni zasłużone obywatelstwo i to bez szumnobrzmiących słów, a li tylko dzięki swej niezrównanej dobroci.

FABRYKA TUTEK STANISŁAW WOŁOSZYŃSKI W KRAKOWIE.

Szczególnymi są skutki złego trawienia u rozmaitych ludzi. Jednego robi ciężkie trawienie gnuśnym, drugiego popędliwym, oraz objawia się ono w uczuciu bojaźni, to znowu w wmawianiu w siebie rozmaitych chorób. Niejeden staje się wskutek złego trawienia grubym i ociężałym, niejeden znowu wątłym i chudym. Także bole głowy są po większej części skutkiem złego trawienia, tak samo żółty kolor twarzy, nieczystości skóry, słaby porost włosów i nieprzyjemna woń z ust. Wielu ludzi cierpi na ciężkie trawienie i nie uważa na to, chociaż codziennie odczuwają skutki tegoż. Radzimy w takich wypadkach dla ułatwienia trawienia i stolca zażywać Fellera wzmacniające żołądek, łagodnie przeczyszczające pigułki rumbarbarowe z marką „Elza-pigułki“. Są one najprzyjemniejszym środkiem przeczyszczającym o zupełnie nieszkodliwem, niedrażniącem i niezawodnem działaniu. Ceny pokojowe: 6 pudełek za 4 K 40 posyła wszędzie franco aptekarz E. V. Feller, Stubica, Plac Elzy Nr. 260 (Kroacya) Radzimy zamówić równocześnie Fellera kojący ból fluid z esencyi roślin z marką „Elza-fluid“, 12 flaszek franco za 6 K. Rzadko kiedy zdobył sobie jaki środek tak szybko i tak bardzo wzięcie u publiczności, jak „Elza-fluid“ Fellera. Lecz nic dziwnego, gdyż jest on rzeczywiście dobrym, zapobiega wielu cierpieniom i usuwa zastarzałe nawet bole. (fu)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).